

Wojciech Mikołajewicz*

PEDAGOGICZNE ŹRÓDŁA STANOWIENIA CELÓW PRACY
SOCJALNO-WYCHOWAWCZEJ**

Praca socjalna jest działalnością, która może wpływać bezpośrednio na przebieg życia społecznego w jego makro- i mikroskali. Zainteresowanie pedagogiki społecznej dla poczynąń pracowników socjalnych nie jest zatem przypadkowe. Wychowanie jest środkiem osiągnięcia celów zewnętrznych w stosunku do niego samego. W tym różni się od manipulacji, której poddawani są zarówno pracownicy socjalni, jak i ich podopieczni. Wychowanie odwołuje się do człowieka i korzysta z bogactwa jego osobowości po to, by zbliżyć go do innych ludzi. Założenie takie obce jest tym, którzy uprawiają działania egoistyczne nie zorientowane lub służące jednej tylko ideologii.

W pedagogice społecznej uznaje się znaczenie pojęcia wzorca¹. Konstruowanie wzorców pomagać ma w określaniu celów pracy wychowawczej. A. Kamiński określając inspiracje wzorców pisał, że mogą one powstawać z czystej wyobraźni, z nowo powstałej struktury społecznej (np. instytucji), wreszcie jako efekt konfrontacji rzeczywistych osiągnięć grupy społecznej z wnioskami płynącymi z badań

* Mgr, st. asystent w Zakładzie Pedagogiki Społecznej UŁ.

** Artykuł jest fragmentem przygotowywanej rozprawy doktorskiej i w niektórych momentach nawiązuje się tu do całości rozwiązań. Tak też ma się z tytułem, który w odniesieniu do treści może budzić pewne wątpliwości, szczególnie w takiej właśnie sytuacji. Autor doszedł jednak do wniosku, że nie należy go zmieniać i dopasowywać do zewnętrznych wymogów albowiem pociągnęłoby to za sobą zbyt rozległą cewiację myśli.

¹ Patrz A. Kamiński, Funkcje pedagogiki społecznej, Warszawa 1980.

naukowych². Szczególnie interesująca teoretycznie jest ostatnia z wymienionych możliwości. Konfrontacja pojęć podstawowych z aktualnymi potrzebami w zakresie pracy socjalnej umożliwia ich precyzyjniejsze określenie, a tym samym dokładniejsze poznanie rzeczywistości. Choć wnioski w ten sposób sformułowane to przede wszystkim hipotezy teoretyczne, jednak łatwo mogą być zweryfikowane przez tych, którzy wykonują zawód pracownika socjalnego.

Zacznijmy od terminu najogólniejszego dla problemu pracy socjalno-wychowawczej, czyli od pojęcia "opieka społeczna". K. Krzeczkowski stwierdził, że w opiece społecznej da się wyróżnić trzy etapy³. W pierwszym zajmowano się jednostkami w tragicznej sytuacji życiowej, nie wchodząc w przyczyny zła, któremu uległy. W drugim, obok opieki jednostkowej, zjawia się środowiskowa, poprawiająca warunki bytu wspomaganych, zaś w trzecim (nadchodzącym) nastąpi uznanie konieczności zaspokajania wszystkich potrzeb ogółu, czyli zabezpieczenie społeczne. Etapy te można swobodnie skojarzyć z rozwojem metod pracy socjalnej, tzn. od metody indywidualnego przypadku do metody organizowania społeczności lokalnej. Jednak dziś obraz ten, prosty i jasny, uległ skomplikowaniu. Przede wszystkim uświadomiono sobie zróżnicowanie potrzeb socjalnych w różnych krajach świata. Gdybyśmy jednakże spojrzeli na te kraje, które przodują, jeśli chodzi o tworzenie systemu opieki społecznej (Stany Zjednoczone, Wielka Brytania), to i tu nie ma zgodności co do planów dalszego rozwoju⁴. Ujawnia się to w dyskusjach nad kierunkami kształcenia pracowników socjalnych. Tam, gdzie można mówić, iż szerokie stosowanie metody środowiskowej prawie umożliwia realizację pełnego zabezpieczenia społecznego, popularność zyskują poglądy, że należy kształtować umiejętności terapeutyczne przygotowując pracowników socjalnych do pracy "twarzą w twarz"⁵. Okazuje się zatem, jak słuszne by-

² Ibidem, s. 63.

³ K. K r z e c z k o w s k i, Polityka społeczna. Wybór pism. Łódź 1947, s. 105-157.

⁴ Patrz. European Expert Meeting on New Models and Approaches in Social Work Education, Eurosocal Report, No. 23, Vienna 1984, s. 3-31.

⁵ Ibidem, s. 8-9.

ło twierdzenie H. Radlińskiej⁶, że zabezpieczenie społeczne nie usunie potrzeby opieki społecznej, a co najwyżej zawęzi tylko jej zakres zbliżając ją do ratownictwa⁷. W tej sytuacji wzrasta przydatność teoretycznych rozróżnień wprowadzonych przez uczoną, która twierdziła, że w pojęciu opieki mieszczą się odmienne rodzaje działalności: pomoc, ratownictwo, opieka we właściwym tego słowa znaczeniu.

Pomoc liczy się ze współpracą pomagających i korzystających z pomocy, w pełni za siebie odpowiedzialnych. Opieka, dostarczając brakujących do życia środków, bierze na siebie odpowiedzialność za losy podopiecznych, kierując użyciem tych środków. W pewnej mierze zawsze ubezwłasnowalnia, podobnie jak ratownictwo, które zwykle ją poprzedza i zjawia się z zewnątrz w razie nagłego nieszczęścia jednostki lub grupy, doraźnie zwalczając pierwsze jego skutki⁸. Jak łatwo zauważyć, pomoc jest ściśle związana z zabezpieczeniem społecznym, stanowiąc jego podstawę. W sensie psychologicznym oznacza samodoskonalenie jednostek we wspólnocie i dla niej. Gdy jest to trudne z jakichś względów, konieczna jest pomoc doraźna, czyli ratownictwo, od którego wymaga się przede wszystkim szybkości. Opieka stanowi w tej sytuacji jedyną gwarancję skuteczności zarówno ratownictwa, jak i pomocy, bowiem poprzez poświęcenie się opiekuna, wyrażające się w trudnym obowiązku przejęcia odpowiedzialności za losy podopiecznego, wytwarza się możliwość odbudowania więzi z innymi ludźmi.

Jest niewątpliwe, że to właśnie utrata pozytywnego związku z drugim człowiekiem, a nie ubóstwo materialne, powoduje pogłębianie się kryzysu w postaci społecznej izolacji bądź nasilenia agresji wraz z towarzyszącymi jej niekorzystnymi procesami psychicznymi (poczucie beznadziejności życia, nienawiść, nuda, apatia itp.). Stwierdzają to pracownicy socjalni, którzy nierzadko ulegają podobnym uczuciom, czując się bezradnymi wobec ogromu problemów⁹. Ich

⁶ H. Radlińska, *Pedagogika społeczna*, Wrocław 1961, s. 322-323.

⁷ Ibidem, s. 322-323.

⁸ Ibidem, s. 322.

⁹ Refleksja ta zrodziła się na podstawie osobistych kontaktów autora z pracownikami socjalnymi Ośrodka Opiekuna Społecznego Łódź-

trudności pogłębiane są presją wywieraną na nich ze strony ustawodawców i organizatorów systemu, którzy mają wiele złudzeń wynikających z wpatrywania się w instytucje awangardowe i ludzi silnych. Jak pisała wspomniana H. Radlińska, "pomijaną przez nich część prawdy życia widzą pracownicy opieki społecznej, którzy zmagają się z trudnościami wykonania zamierzeń prawa, z rozplątywaniem przeróżnych spraw skłębionych w życiu ludzi"¹⁰. Widzą oni także, jak odległy jest dystans pomiędzy instytucją pomocy a tymi, którzy powinni z niej korzystać. Niektórzy z nich zdają sobie sprawę, że dystans ten skraca opieka rozumiana jako kształtowanie świadomości, woli, pobudzanie do wysiłku. Dlaczego jednak dochodzi do sytuacji, gdy pracownik socjalny ulega poczuciu bezradności demoralizując się lub uciekając z zawodu, czasem ze stygmatem osobistej porażki? Dlaczego zawód ten ma niski społeczny prestiż? Czy rację ma G. Ohsawa twierdząc, że wielu tzw. pracowników socjalnych rozdaje jedynie "owoce eksploatacji i zebractwa" przyczyniając się do utrwalania zła? Skąd biorą się takie poglądy, w jakim stopniu uzasadnione są psychologicznymi mechanizmami, a w jakim wynikają z wadliwego systemu organizacji społeczeństwa kształtującej świadomość i postawy wobec systemu opieki?

H. Radlińska napisała przed kilkudziesięciu laty, że przeciętny człowiek nie tylko nie interesuje się opieką, ale przejawia rodzaj pogardy dla tych, którzy żyją z zasiłków¹¹. Uwaga ta nie straciła na swojej aktualności, a nawet znajduje szersze potwierdzenie. Ogólnie znane są problemy płynące z tzw. rozwoju cywilizacji produkcyjno-konsumpcyjnej. W ramach pedagogiki społecznej przedstawił je A. Kamiński¹². Jednocześnie pisze się, że rozwój ubezpieczeń społecznych umożliwił "planowe działanie wychowawcze towarzyszące różnym formom pomocy społecznej", dzięki ustawom i materialnej podstawie zabezpieczenia społecznego.¹³ Zatem mamy do czynienia z obrazem

-Górna oraz spotkań w ramach tzw. Letniej Szkoły Pracy Socjalnej organizowanej przez Medyczne Centrum Doskonalenia Zawodowego Średnich Kadr Medycznych (Warszawa) w Lublinie i Łodzi w latach 1984-1986.

¹⁰ Radlińska, *Pedagogika...*, s. 323.

¹¹ Ibidem, s. 323.

¹² Kamiński, *Funkcje...*, s. 98-155.

¹³ Patrz. R. Wroczyński. *Pedagogika społeczna*, War-

rzeczywistości, który na pierwszy rzut oka wydaje się być wewnętrznym sprzecznym. Jedynym zapewne sposobem rozwiązania tej sprzeczności jest odwołanie się do ludzkiej świadomości.

Gdy mowa o opiece społecznej, to rzecz można, że dotyczy ona ludzi społecznie zdegradowanych w jakimś sensie, czy to w wyniku schorzeń fizycznych, psychicznych, braku sprawności i wykształcenia, samotności, czy też innych (np. politycznych) przyczyn. Trudno od nich wymagać aby w naturalnych warunkach społecznych dali sobie radę bez pomocy innych. Jednocześnie wielu z tych potrzebujących zmuszanych jest, pod wpływem presji opinii publicznej, do ukrywania prawdziwego stanu rzeczy. W tej sytuacji trudno wyobrazić sobie by w obrębie systemu opieki, będącego jednym z elementów większej całości, jaką jest społeczeństwo, państwo, nie funkcjonował mechanizm preferujący silniejszych i zaradniejszych. Dla wielu pracowników socjalnych ci drudzy są wdzięczniejszym materiałem bowiem chętni są do współpracy, choć nierzadko próbują wykorzystać ją dla nadużyć. Bez względu jednak na kategorię, do której zeńchcielibyśmy kwalifikować podopiecznych, to w stosunku do reszty społeczeństwa znajdują się oni w naturalnej opozycji. Opinia publiczna żąda od władzy państwowej, aby stwarzała jak najlepsze warunki rozwoju, a więc takie, które zmierzają do likwidacji wydatków na opiekę społeczną. Tak oto, z jednej strony rozbudowywanie systemu opieki społecznej jest cechą świadczącą o nowoczesności państwa, z drugiej zaś staje się czymś wstydliwym i niekiedy przyczyną społecznych konfliktów, gdyż uświadamia, że potrzeby w tym zakresie zamiast zmniejszać się to rosną. Jak mają zareagować na to ludzie, którzy na co dzień domagają się prawa do tego, by nie znaleźć się na marginesie? Najprostszą reakcją jest obarczenie winą tych, którzy już się tam znaleźli. Zachowanie takie jest samoobroną przed grożącą degradacją i stanowi potwierdzenie psychologicznej teorii samowiedzy, a przede wszystkim prawa Kowala¹⁴. Wyjściem z tego błędnego koła może być doprowadzenie do zmiany poglądów na temat opieki społecznej. Należy upowszechnić

szawa 1979; i d e m, *Od filantropii do pedagogiki opiekuńczej*, "Studia Pedagogiczne", 1961, t. 12, s. 21.

¹⁴ Patrz. J. K o z i e l e c k i, *Psychologiczna teoria samowiedzy*, Warszawa 1986, s. 160-168.

opinię, iż opieka to coś naturalnego. Chodzi o zerwanie z normą, że podopieczni pracownika socjalnego to ludzie inni, niezaradni itp. Nie wszyscy z nich znajdują się w kłopotach z własnej winy. Nie wszyscy z nich świadomi są własnych problemów, a tym samym trudno twierdzić, że ponoszą autentyczną odpowiedzialność za swój los, skoro nigdy nie dana im była możliwość ocenienia go w ten sposób; nie mieli też okazji do jego zmiany. Brak świadomości sytuacji tych ludzi prowadzi pracownika socjalnego (i nie tylko jego) do apriorycznego uznawania, np. rodziny wielodzietnej, rodziny niepełnej czy z problemem alkoholowym, osoby samotnej, za tych, którzy potrzebują natychmiastowej pomocy. Zwykle pomoc ta jest potrzebna i rzeczywiście konieczna, ale nie zawsze taka, jaką się proponuje. Dążąc do zmiany niekorzystnej sytuacji za wzór przyjmuje się tzw. rodzinę normalną, określaną za pomocą naukowo opracowanych i starannie wyselekcjonowanych wskaźników¹⁵. Podejście takie umożliwia satysfakcję badacza i ugruntowuje pewność jego poglądów, co nie jest bez znaczenia dla obiektywności badań, ale trzeba mieć świadomość istniejącego tu niebezpieczeństwa, którego mechanizm już wcześniej zasygnalizowaliśmy. Jeżeli pracownik socjalny przeprowadzi diagnozę i ustali w jej wyniku zakres, w jakim dana jednostka czy rodzina odbiega od obrazu wzorca, to ujawnia się przed nim obszar przyszłego działania i zakres zadań do zrealizowania. Dzięki temu wie, co ma zrobić, lecz w żadnym wypadku nie oznacza to, iż wie, w jaki sposób ma to wykonać. Jeżeli np. wie, że przyczyną niepowodzeń jest brak wykształcenia bądź alkoholizm ojca rodziny czy też brak jednego z rodziców, to nie oznacza to, że jest w stanie doprowadzić do sytuacji, w której uzupełni się braki wykształcenia, wyleczy się alkoholika, zastąpi się w jakikolwiek sposób, zmarłego bądź nie interesującego się losem dziecka, rodzica. Kompensacja, czyli proste wyrównywanie braków, jest w tym wypadku przykładem leczenia objawowego, nie usuwającego źródeł zła. Jeszcze gorsze (trudno uciec tu od ocen) są najpewniej sytuacje, w których pracownik socjalny usiłuje wytłumaczyć podopiecznemu, że przyczyną kłopotów jest jego, własna niewiedza i, że sam jest sobie winien poprzez swoje niedouczenie i nieudolność. Gdy rozumiemy prawo Kowala, to zdajemy sobie sprawę, że

¹⁵ Patrz. E. Marynowicz-Hetka, Pomoc w rozwoju dziecka i rodzinie, Łódź 1986, s. 13-57.

każdy człowiek dążąc do podniesienia własnej samooceny stara się zachować obraz samego siebie na odpowiednio wysokim poziomie. Skutki takiego dążenia nie jest trudno przewidzieć. Gdy ktoś ma niską samoocenę to uwagi krytyczne ze strony pracownika socjalnego, zamiast samoocenę podnieść, stanowią informację utrwalającą istniejący stan rzeczy. Godzi się zauważyć, że o powodzeniu poczynań człowieka decyduje posiadanie przez niego samooceny na odpowiednio wysokim poziomie¹⁶. Kontynuując analizę zasygnalizowanych niebezpieczeństw nie można nie zauważyć możliwości pojawienia się sytuacji, w których działanie pracownika socjalnego wobec alkoholika poprzez stawianie go pod pręgierzem najbliższej rodziny, czy szerszego środowiska, pogłębia istniejący kryzys i zupełnie nieważne jest w tym wypadku to, że problem alkoholizmu wystąpił zanim pracownik socjalny podjął swoje działanie. Do tragicznych należy zaliczyć zdarzenia, gdy to pracownik przyczynia się do rozpadu rodziny zaostrzając antagonizm pomiędzy małżonkami, dziećmi. Bywa, że poprzez nieostrożne próby izolacji alkoholika, uznawanego za przyczynę demoralizacji, osiąga tylko to, iż rodzina konsoliduje się w jego obronie. Efekt taki jest pozytywny, lecz pod warunkiem, że rodzina zapraśnie poprawić swój materialno-kulturalny byt. Gdy wszystko zmierza w odwrotnym kierunku trudno winić członków rodziny starających się obronić resztki nadziei na pomyślność. Pracownik socjalny staje się wtedy wrogiem, reprezentantem sił nieprzyjaznych i zewnętrznych, i traci - być może na zawsze - możliwość wywierania wpływu na losy swoich podopiecznych. Wypowiedzi pracowników socjalnych stanowią ważny materiał empiryczny potwierdzający znaczenie przedstawionych przykładów¹⁷.

Przedstawione uwagi prowadzą do wniosku, że diagnoza nie daje możliwości efektywnego działania nawet wtedy, gdy jest poprawnie przeprowadzona. Byłby to błędny wniosek. Nasze rozważania sugerują, iż wiele zależy od tego, w jaki sposób zostaje ona potraktowana. W pedagogice społecznej problem diagnozy traktuje się jako znaczący. Ale czy blisko jest tu znaczących rozstrzygnięć?

H. Radlińska: "Pojęcie diagnozy zaczerpnięte z medycyny oznacza w pedagogice społecznej rozpoznawanie w poszczególnych przypad-

¹⁶ K o z i e l e c k i, Psychologiczna..., s. 199-222.

¹⁷ Por. przyp. 11 niniejszego artykułu.

kach przyczyn badanego stanu, ocenę jego objawów i możliwości przemian"¹⁸.

A. Kamiński: "Samo pojęcie diagnozy - bez dodatkowego przymiotnika oznacza rozpoznanie badanego stanu rzeczy na podstawie zebranych objawów i znanych ogólnie prawidłowości, przez przyporządkowanie stwierdzonych objawów do określonego ich typu albo gatunku, a dalej - przez genetyczne wyjaśnienie tego stanu oraz określenie jego fazy obecnej i przewidywanego rozwoju"¹⁹.

E. Marynowicz-Hetka: "Diagnostyka wychowawcza oraz diagnozowanie są to pojęcia pochodzące od terminu diagnoza i oznaczają proces działania zorganizowanego, skupiający szereg czynności, składających się na etapy postępowania diagnostycznego. Są nimi: zbieranie materiału diagnostycznego, jego opis i ocena, opracowanie prognozy i programu oraz planu postępowania terapeutycznego, wychowawczego. Diagnoza jest integralnym elementem każdej celowo zorganizowanej działalności, także więc aktywności wychowawczej oraz badawczej"²⁰.

W każdym przypadku diagnoza dostarcza cennego materiału do analizy. Przede wszystkim pozwala na racjonalne określenie problemu, nazwanie go i zakwalifikowanie do określonej kategorii zjawisk. Przekonanie o jej bezużyteczności wypływa z sytuacji, w której pracownik socjalny nie potrafi przyjąć diagnozy za to, czym jest w rzeczy samej. Jednak gdy diagnoza jest tylko wytworem myślenia naukowego, to obciążona jest otoczką problemów tego środowiska i trudno jest zaakceptować ten sposób myślenia jako ogólny. Pracownik socjalny korzysta z tej sytuacji i nierzadko czuje się zwolniony od myślenia, uznając zgromadzoną wiedzę za pewną. Praktyka burzy mu ten obraz i dostarcza niespodziewanych zdarzeń, których informacyjna wartość bywa różna. W efekcie podejmuje on działania charakteryzujące się przewagą użycia metody prób i błędów nad myśleniem celowościowym. Zapomina przy tym, że materiał diagnostyczny to zbiór informacji wymagających weryfikacji traktowanej jako proces ciągły i nieustający.

¹⁸ Radlińska, *Pedagogika...*, s. 323.

¹⁹ Kamiński, *Funkcje...*, s. 68.

²⁰ E. Marynowicz-Hetka, *Diagnostyka wychowawcza jako proces działania zorganizowanego*, [w:] *Pedagogika opiekuńcza*, red. I. Lepalczyk, E. Marynowicz-Hetka, cz. 4, Łódź 1980, s. 7, 13.

cy. Wypada zatem zastanowić się skąd bierze się to zapomnienie. Co powoduje, że pracownik socjalny dysponujący narzędziem diagnozy popełnia błędy?

Częściową odpowiedzią na postawione pytanie jest uświadomienie sobie sytuacji opieki we współczesnym świecie. Istniejący stan rzeczy negatywnie konstytuuje status pracownika socjalnego czyniąc z niego niewolnika istniejącego systemu stosunków społecznych. W krajach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych status ten jest wysoki. Wynika to z przesłanek historycznych, które wykorzystano dla stworzenia odpowiednich warunków doskonalenia pracowników opieki. Jednak godzi się stwierdzić, że ten "doskonały" system nie doprowadził do zlikwidowania podstawowych problemów społecznych, takich jak: bezrobocie, przestępczość, samotność itd. To, iż istnieje instytucja zasiłków społecznych stwarzających każdemu możliwość godziwego życia nie znosi automatycznie psychologicznych konsekwencji braku pracy. Gdyby tak było, to dlaczego reszta społeczeństwa nie miałaby zaprzestać pracy zarobkowej i żyć w miarę wygodnie. Dlaczego też bezrobotni pragną zdobyć pracę za wszelką cenę i domagają się prawa do niej? Potwierdzają się tu analizy psychologów twierdzących, że aktywność człowieka na polu pracy zawodowej jest podstawą jego rozwoju i zadowolenia z życia. Potwierdza się uwaga H. Radlińskiej, że to doświadczenie wskazuje, iż "w losach jednostek granica pomiędzy samodzielnością a opieką jest płynna, zwłaszcza w okresach kryzysu i bezrobocia, po klęskach żywiołowych, w długotrwałych chorobach"²¹.

Status pracownika socjalnego jest rzeczą ważną, jednak gdy jest zbyt wysoki powoduje sytuację, w której pracownik socjalny, zadowolony ze swojej pracy, może nie zauważyć, że zamiast wychowywać człowieka niezależnego i samodzielnego, tworzy zadowolonego z siebie konformistę. Nie lepiej wygląda sytuacja, gdy słyszy się narzekania na niską pozycję społeczną interesującego nas zawodu. Weryfikacji wymaga hipoteza, że w krajach socjalistycznych istnieje problem niedowartościowania profesji.

Mówiliśmy już o poczuciu bezradności. Na polu szerszej analizy należy stwierdzić pokaźną fluktuację kadr w zawodzie pracownika so-

²¹ R a d l i ŋ s k a, Pedagogika..., s. 330.

cialnego. Ujawnia się to w odchodzeniu od zawodu, a także znajduje swoje potwierdzenie w malejącym naborze do szkół pracy socjalnej²². Powoduje to jeszcze większe obniżanie się statusu zawodowego w oczach opinii publicznej oraz ogranicza szansę efektywnego działania dla tych wszystkich, którzy z pracą socjalną wiążą się na stałe. Nie wpływa to też korzystnie na jakość świadczeń. W ostatecznym rozrachunku sytuacja taka powoduje wzrost zjawisk patologicznych i potrzeb opiekuńczych. W końcu doprowadza do tego, iż powszechne staje się odczucie, że teoria nie pokrywa się z praktyką i albo ją wyprzedza, albo za nią nie nadąża. Czy jednak możliwe jest racjonalne wyjście z tej trudnej sytuacji?

Nasze rozważania rozpoczęliśmy od przedstawienia pojęć teoretycznych. Powróćmy do nich sygnalizując nową alternatywę w ich rozumieniu. Pojęcia pomocy, ratownictwa i opieki nie są pojęciami, które można oderwać od siebie. Spoiwem, które je łączy jest praca socjalna potraktowana jako działanie wychowawcze. Jej celem jest przebudowa społeczna dokonywana "dzięki wytwarzaniu się nowych więzi międzyludzkich"²³. W warstwie psychologicznej oznacza ona usamodzielnienie człowieka, jego uaktywnienie poprzez tworzenie nowych celów działań i pozwalających mu na samodoskonalenie będące źródłem pozytywnej samooceny. Jak zatem (od strony pracownika socjalnego) powinna przebiegać praca socjalna znacząca wydobywanie i pomnażanie sił ludzkich?

Rzeczywistość opieki społecznej powoduje, że pracownik socjalny musi radzić sobie z problemami różnych kategorii ludzi. Aby być skutecznym wykorzystuje wiedzę o środowisku życia człowieka na równi z wiedzą o indywidualnych zachowaniach oraz wiedzą filozoficzną nadającą działaniu prawdziwie humanitarny sens. Ta ostatnia tworzy się (o ile istnieją ku temu realne warunki) w wewnątrzgrupowych dyskusjach poświęconych zawodowym problemom. Wspólnie wypracowywana etyka umożliwia uznanie inności każdego człowieka, choć życie każdego opiera się na tych samych mechanizmach i zasadach. Mając na uwadze współczesne warunki funkcjonowania pracownika socjalnego warto zaproponować mu sięgnięcie do psychologii. Szczególnie interesujące

²² Por. przyp. 19 i 11 niniejszego autykułu.

²³ R a d l i ń s k a, Pedagogika..., s. 330.

wydają się poglądy psychologów klinicznych o orientacji humanistycznej, takich jak: S. Gerstmann i P. Gerstmann. Ich myślenie oparte jest na rzetelnej krytyce poglądów takich teoretyków psychologii, jak: S. Freud, I. Pawłow, A. R. Luria, G. W. Allport, J. Piaget, T. Tomaszewski, S. Szuman, J. Reykowski, W. Szewczuk i innych²⁴.

P. Gerstmann pisze: "Choroby i defekty psychiczne (pomijając ewidentne, organiczne schorzenia mózgu - epilepsje, zespoły otępienne i pourazowe będące na pograniczu neurologii i psychiatrii), takie jak: psychopatie, socjopatie, nerwice, nie mają odpowiedników, desygnatów w rzeczywistości. Badając atomy, rośliny, promieniowanie mikrofalowe, aktywność ludzi, wrzody na żołądku, bakterie i setki tysięcy innych zagadnień poznajemy rzeczywiście istniejące elementy naszego świata. Zajmując się schizofrenią, depresją, nerwicą i psychopatią pozostajemy w kręgu wytworzonych przez siebie pojęć, które dopiero na istniejącą rzeczywistość nakładamy²⁵. W innym miejscu spotykamy się z takim oto stwierdzeniem: "W najbardziej klasycznej postaci zdrowie psychiczne ujmowane jest jako brak zaburzeń psychicznych. Jest to więc definiowanie zdrowia przez nie zdefiniowaną uprzednio chorobę psychiczną. Kryterium zdrowia stanowi więc klasyfikacja objawów i zaburzeń psychicznych. Przeciwno takiemu ujmowaniu zagadnienia zdrowia psychicznego protestuje między innymi K. Dąbrowski"²⁶.

W tym miejscu zwracamy uwagę, że przedstawione cytaty uzupełniają nasze poglądy dotyczące opieki społecznej i sposobu traktowania ludzi nią objętych. Oznaczają przykład tej samej metody myślenia zastosowanej do innych problemów. Dla pracownika socjalnego jest czymś niezwykle ważnym, że interesować go powinien człowiek i jego problemy, a nie choroba, którą ten jest dotknięty. Nie chodzi zatem o rozpoznanie dewiacji i usunięcie jej skutków, ale o zmianę losu konkretnego człowieka. Rozpoznanie choroby jest tylko jednym z elementów działania i nigdy nie zastąpi poznania indywidualnego obrazu

²⁴ S. P. Gerstmannowie. Podstawy psychologii klinicznej, Łódź 1982, s. 5-115.

²⁵ Ibidem, s. 125.

²⁶ K. Dąbrowski, Wprowadzenie do higieny psychicznej, Warszawa 1979, s. 11-52.

jednostki. W ten sposób należy chyba rozumieć uwagi P. Gerstmann'a i można stwierdzić ich przydatność dla celów pracy socjalno-wychowawczej²⁷. P. Gerstmann rozumie pomoc jako współudział (specjalista - pacjent) w rozwiązywaniu problemów podopiecznego. Koncepcja ta opiera się na pojęciach "zadania życiowe", "trudności życiowe", "problemy życiowe", "problemy położenia życiowego". Rzec można, że każdy człowiek jest zawsze w trakcie rozwiązywania jakichś życiowo ważnych problemów, ma za sobą doświadczenia związane z realizacją tych lub podobnych dążeń w przeszłości i najczęściej planuje nowe cele na przyszłość²⁸. Cele te mogą być bardzo różne (za cel uznać można również deklarowany brak celu).

Człowiek realizujący zadania życiowe natrafia zwykle na przeszkody, trudności życiowe. Wielu z tych, którzy mają pomoc mu w ich pokonaniu ogranicza się do przeanalizowania przeszłych zdarzeń z podkreśleniem biernej lub zbyt aktywnej postawy zainteresowanego. Bywa też, że pomagający nastawia się automatycznie (wyciągając własne wnioski z popełnionych nie przez siebie błędów) na nauczanie ludzi tego, w jaki sposób powinni zachować się w przyszłości. Konsekwencje tak uproszczonego postępowania zasygnalizowaliśmy na wstępie. Gdy trudności pojawiają się w toku rozwiązywania zadania życiowego, człowiek może dokonać racjonalnej analizy trudności, ale może też zachować się w sposób emocjonalny i zedziałać poprzez czynne przeciwstawienie się biegowi zdarzeń bądź bierne mu się poddanie. W pewnych sytuacjach każde działanie może być skuteczne i jednocześnie satysfakcjonujące jego wykonawcę. Gdy jednak nie prowadzi do autentycznego rozwiązania trudności to właściwie wiedzia człowieka w zaulek potęgowania się i nawarstwiania tychże. Powstaje małe błędne koło, a w jego efekcie problem życiowy. Psychologicznym wskaźnikiem zaistnienia problemu życiowego jest pojawienie się myśli, które definiują własne położenie życiowe jako beznadziejne, niemożliwe do rozwiązania²⁹. By pracownik socjalny był w stanie określić pro-

²⁷ Jest to ta sama metoda myślenia zastosowana do innej, choć podobnej, kategorii problemów.

²⁸ Gerstmannowie, Podstawy..., s. 143-147.

²⁹ Ibidem, s. 151.

blem w tej sytuacji musi odwołać się do osobistej wersji problemu życiowego, którą przedstawić musi mu podopieczny. Pracownik socjalny ma szansę poznać tę wersję tylko wtedy, gdy jest w stanie uchwycić różnicę w rozumieniu życia pomiędzy sobą a swoim podopiecznym. To z kolei jest efektem poznania motywów własnego działania, kiedy wie się co oznacza "osobiste" dla mnie samego.

Na położenie życiowe człowieka składa się szereg problemów życiowych oraz osobistych sposobów reagowania na nie. W sytuacjach krańcowych jedna z nie rozwiązanych trudności może urosnąć do rangi problemu życiowego. Może być też tak, że problemem życiowym będzie szereg nie do końca rozwiązanych trudności, które przeradzają się w problemowe położenie życiowe. W efekcie człowiek uznać może siebie za gorszego od innych (samoocena zaniżona lub adekwatna do sytuacji, ale nie w stosunku do możliwości) bądź bronić się przed podwyższeniem samooceny, co sprzyja społecznej izolacji, choć może też wzmocnić człowieka na tyle, że rozwiąże swoje problemy bez jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz (patrz: teoria dezintegracji pozytywnej K. Dąbrowskiego). Może się zdarzyć, że pomoc taka stanowi dodatkowe utrudnienie, co trudne bywa do zrozumienia przez ludzi, dla których pomoc jest zawodem bądź życiową pasją.

Na zakończenie naszych rozważań powróćmy do ideału wyrażonego w innych niż techniczne (czyli instruktażowe lub metodyczne) wskazówki dla pracownika socjalnego. H. Radlińska charakteryzowała zabezpieczenie społeczne w taki oto sposób: "Gdy każde dziecko uznane zostanie za przyszłość narodu i wszyscy rodzice otrzymają możliwość wychowania potomstwa, wzmoże się rozrodczość (niedostateczna obecnie) tych, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za losy zrodzonych. Wpłynie to na stan kultury, gdyż pomnoży liczbę ludzi pielęgnowanych i kształconych od dzieciństwa. Równy start życiowy podniesie poziom osiągnięć powszechnych i zapewni narodowi korzystanie ze wszystkich uzdolnień. Powszechne leczenie choroby będącej klęskami społecznymi. Renty dla wszystkich, którzy przekroczyli lat 65, pozwolą na miłośniczy wkład myśli i talentów ludzi w pełni doświadczonych, wolnych od troski o chleb. Przyczyni się to do wielu zdobyczy kulturalnych i do odbudowy rodziny, której dziadkowie wnosić będą wkład własny. Dla zaspokojenia potrzeb ogółu nastąpi rozwój instytucji dobrej powszechnego: szpitali, szkół, bibliotek i

wszelakich ognisk kultury. Przy ich tworzeniu powołane zostaną siły dotychczas nie uruchomione, co wzmoże rolę instruktorską fachowców i skłoni do wyrabiania u wszystkich poczucie odpowiedzialności za siebie, za własne środowisko, za naród i świat"³⁰.

Obraz ten, pozornie utopijny, realizuje się stopniowo. Gdyby zechcieć spojrzeć na świat w sposób globalny to dostrzega się, iż utopia ta tkwi w nim głęboko. Gdyby wysoka jakość świadczeń instytucji opieki i pomocy społecznej w krajach wysokouprzemysłowionych cywilizacji zachodnich poparta była powszechnym dążeniem do równouprawnienia w ich korzystaniu i stworzono by tam jego organizacyjne podstawy, to utopia przestałaby nią być. Gdyby niska jakość usług w powszechnych instytucjach oświaty, kultury i opieki społecznej w krajach socjalistycznych dorównywała ich powszechności i dostępności, to również stwarzałoby to pełne szanse dla rozwoju każdego człowieka. Ten stan rzeczy wymusza konieczność wzajemnej współpracy i fakt ten należy zrozumieć. Konieczność tę ujawniliśmy przypatrując się pracy socjalnej. Gdzie twierdzenia teorii pracy socjalnej, pedagogiki społecznej i polityki społecznej odnieśli się do zasad ogólnej metodologii poznania, to zabieg ten staje się oczywisty.

Aktualizując nasze rozważania warto odwołać się do słów I. Pilcha, który za istotną przesłankę budowania spolegliwego społeczeństwa uznał uświadomienie istoty naszego społecznego życia. Wyraża się ona w istnieniu powszechnego i złożonego konfliktu interesów, przekonań, postaw, w który zaangażowane są grupy, instytucje, jednostki tworzące atmosferę zbiorowego i indywidualnego egoizmu.

Przecież w funkcjonowaniu każdej zbiorowości, do rangi uświęconego sposobu kontaktowania się ludzi musi należeć tolerancja, zaś potępione być muszą indoktrynacje i prozelityzm. Gdy dołączy się do tego zasadę służby społecznej i poświęcenia dla innych, to są to podstawowe zasady kształtowania środowiska społecznego. Wszystko to nosi znamiona utopii, sąsiadującej tak blisko z religią, która jest absolutnie nieodłącznym atrybutem ludzkiego życia, że można wreszcie spróbować realizować utopię, skoro tzw. «rzeczywistość realna» okazuje się utopijną"³¹.

³⁰ R a d l i ń s k a, Pedagogika..., s. 321.

³¹ T. P i l c h, Pedagogika społeczna. Istota i zadania, "Studia Pedagogiczne" 1984, t. 46, s. 66.

PEGAGOGICAL SOURCES OF DETERMINING GOALS
OF WELFARE-EDUCATIONAL WORK

Goals of welfare work (tasks of a social welfare employee) are formulated in languages of different disciplines such as e.g. social policy, sociology, psychology, etc. The present article is an attempt at their determination basing on traditional concepts of social pedagogics such as assistance, care, life-saving, social welfare, social security. They constitute an object of critical analysis, which does not aim at rejecting them but rather redefining taking into account contemporary expectations in relation to the profession of social welfare employee. This what is really an object of criticism is the understanding of welfare work as assistance for the "ill-adjusted", "weaker", "poorer", "worse". Such approach, especially at the time of the crisis of "protective state" makes it impossible to benefit from a true and effective assistance. This thesis ensues both from the theoretical analysis of the concepts in question and from their confrontation with practice of welfare work and ascertainments of other disciplines than social pedagogics.